

Znowu przez noc popołudniu.

Gdzie te lisy śpią, które ukazują się na moment przed samochodem,
na przedmieściu. Omijając je omija się oniryzm,
ale myśląc gdzie śpią, wdeptuje się na chwilę do nory,
zastawionej butelkami, z kopczykami niedopałków i gazet.
Melina z intuicji, chociaż megamarket z masowej wyobraźni
otwarty całodobowo. Dlaczego nie zgodzić się na zapiekankę,
tylko grzebać w śmietniku, jakby wyrzuciło się coś niezbędnego
i zajmować się survivaliem w stylu: po prostu jest tu coś nie tak.
Czemu tak złowrogo i nerwowo. Czy czas jest taki,
chodzi przecież i to może wystarczy. O co.

Może jest tam miejsce gdzieś blisko.
Może coś będzie. Kiedy to jest. To jest jakiś dzień.
Kiedy go mierzyć, na słowa trwa dłużej. Połowa października,
a już się skończył. Może jakby się tak wkręcić
i chodzić jak w zegarku, na szkolenia. Jeździć
takim samochodem, co stoi na ścianie.
Jak go puścić, to gonić, na gołej ziemi Ja mam taki sam
niebieski, to się kręci w kółko. Albo jest dworcowy,
na pilota i wojskowy, z którego korzysta
trzystu mieszkańców. Małżeństwa na rowerach.
Na początku on musiał stać, żeby go zrobili.

Teraz jest to o zmęczeniu nim. O jednej rurce na Maroko,
a drugiej przed siebie. O tym, że widać, że się chce,
coś powiedzieć, ale nie wiadomo kiedy i w co celować,
żeby był cel. Pytać się, która godzina. Wyrobić sobie kondycję.
Robić falstarty. Boleć nad spóźnieniami. Prężyć swoje
chuchro. Czuć pod stopami perkusję. Din da la din. Naciągać
i skracać przez rozciągnięcie. Ten rzeński szum
za pędzącymi skrońmi. W końcu się przyznać,
meta zostawiła mnie, właściwie już z tyłu.
A lisy. Świecą w ciemnościach.

Maciej Kotłowski

Związki.

Jest niewielki kąt między nimi. Co będzie jak będą w ułożeniu prostopadłym, albo jak cień będzie. Przestrzeń między nimi. Czy w ogóle mogą tak w dwójkę i jak odpowiadać. W co się zamieniają, gdy nie będą mieli siebie. Co ze sobą zrobią. W tym momencie, gdzie usiądą w barze, rysunki będą robić. Gdy będą mieli okienka. W ogóle nie ma. To nie jest. Ze względu. Po prostu gdzieś wyjadą z tej konstrukcji. On będzie robił, mówił, gryzdał, będzie fajnym facetem i on tłumaczy do rysunku, gada cały czas i nie będzie gadał. Biedny nikt go nie słucha, a każdy drze mordę. Jest taki program i trudno. Ja uważam ogólnie, że są osoby, które lubią robić problem, a jeśli jest o co, to chyba je lubię. Tak chude i grube, takie zaskoczone życiem. Jak inne usłyszały o tym, to powiedziały: masz się zamknąć, bo mamy XXI wiek, jeżeli ci się nie chce umieć. I jeszcze: myślałem, że to ktoś z miasta. O, jestem kimś, o kim - a, to przyjechały laski z przedmieścia.

Maciej Kotłowski

Remont.

Zażyczył jej. Jaką masz filozofię ostateczną wobec tej łazienki. Elegancką,
podobną jak łazienkę, taką jak teraz ja mam z kabiną.
Ja mam teraz zamówione te drzwi, jak teraz te szafki.
Dębowe, jaśniejsze. Ja mam chociaż drewniane,
bo moja siostra miała metalowe. Wymieni mi parkiet i tyle,
będzie szlifowany. Od korytarza będę miała kafelki do kuchni.
Będę miała zbudowaną. On zrobił mi tak. Ja mam ściankę.
Będzie ścianka po tej stronie. Tu albo tam, co za różnica,
a w ogóle jak najbardziej ostatecznie powiedz mi,
na co tu oni są, te kamienie.

Maciej Kotłowski